



Misje Saleszjańskie

4/2017 (178)
lipiec – sierpień



Salezjanie w ZAMBII

Ksiądz Andrzej Zdzieborski

strona: 6-12

Salezjański Ośrodek Misyjny

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: 22 644-86-78
fax: 22 644-86-79

redakcja@misjesalezjanie.pl
adopcja@misjesalezjanie.pl
wolontariat@misjesalezjanie.pl



@misjesalezjanie

www.misjesalezjanie.pl

Konto złotówkowe:

PKO BP O/XVI Warszawa
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro:

PKO BP O/XVI Warszawa
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w USD:

PKO BP O/XVI Warszawa
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW

Redaktor naczelny:

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

Zastępca redaktora naczelnego:

S. Grażyna Sikora FMA
redakcja@misjesalezjanie.pl

Projekt graficzny:

Krzysztof Karpiński

Współpracują:

Renata Piotrowska
Izabela Paszke
Małgorzata Dadej
Dorota Pośpiech
Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

W numerze

3

Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego

Ks. Jacek Zdzieborski SDB

4-5

List Przełożonego Generalnego

Pod płaszczem Maryi

Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-12

Prosto z misji

Być proboszczem w Zambii

Wywiad s. Grażyny Sikory FMA
z ks. Andrzejem Zdzieborskim SDB

13-14

Orędzie na Światowy Dzień Misyjny 2017

Misja w centrum wiary chrześcijańskiej

Papież Franciszek

15-17

Adopcja na Odległość

Jak tu nie być szczęśliwym

Ks. Ricardo Łach SDB

18-21

Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco

Wolontariuszki misjonarki 2017/2018

Niezwykły skarb

Magdalena Krześniak MWDB (Zambia)

Mali nauczyciele

Barbara Burek MWDB (Kazachstan)

22-23

Duchowość salezjańska

Zniechęcanie się to zagrożenie w drodze do świętości

Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

24-27

Projekty misyjne

28-30

Wspomnienie

Ksiądz Jan Fiedorowicz SDB (1927-2017)

S. Grażyna Sikora FMA

31

Ogłoszenia

25-lecie istnienia SOM

NA WARSZAWSKIM URSYNOWIE

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich!

Salezjański Ośrodek Misyjny został powołany do istnienia w 1981 roku i początkowo działał w tymczasowej siedzibie w Łodzi.

Dnia 4 czerwca 1991 roku, ks. Egidio Vigano, ówczesny przełożony generalny Towarzystwa Salezjańskiego erygował nowy dom zakonny w Warszawie pod wezwaniem św. Jana Bosko. Od tego czasu, a zatem przez 25 lat + 1, warszawska siedziba pełni funkcję Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego dla salezjanów i sióstr salezjanek pracujących na misjach.

W roku ubiegłym, w związku ze zmianą na stanowisku dyrektora SOM oraz Światowymi Dniami Młodzieży w Polsce, niemożliwe okazały się obchody 25-lecia istnienia Ośrodka na warszawskim Ursynowie. Przełożyliśmy je zatem na ten rok.

Dnia 24 czerwca br. odprawiliśmy uroczystą Mszę świętą dziękczynną pod przewodnictwem J.E. Ks. Bpa Jerzego Mazura SVD, Przewodniczącego Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, po czym nastąpiło **odsłonięcie tablicy pamiątkowej** upamiętniającej również dwóch zasłużonych budowniczych warszawskiego Ośrodka: śp. ks. Bronisława Kanta SDB (1930-2016) oraz śp. ks. Władysława Ciszewskiego SDB (1938-2013).

Jubileusz jest momentem refleksji – czasem miłych wspomnień, pełnym nadziei spojrzeniem w przyszłość, **a przede wszystkim dziękczynieniem Bogu**. Salezjański Ośrodek Misyjny jest wspólnotą osób – nie tylko pracujących, czy mieszkających na miejscu salezja-



Ks. Jacek Zdzieborski SDB
Dyrektor Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego

nów, salezjanek, pracowników świeckich, ale wszystkich związanych z nami Misjonarzy, Misjonarek, Wolontariuszy, Darczyńców duchowych i materialnych. Za wszystkich Bogu składamy dzięki za współtworzenie tego pięknego dzieła.

Budynek SOM w Warszawie



Niestety, uroczystości jubileuszowych nie doczekał śp. ks. Jan Fiedorowicz SDB (1927-2017), który 5 czerwca br. odszedł z naszej wspólnoty do wieczności. Polecamy Go Miłosiernemu Ojcu w niebie, aby otrzymał nagrodę służby dobrego i wiernego.

Ks. Jacek Zdzieborski

Maryja Wspomożycielka
jest naszą troskliwą Matką
i Pocieszycielką.

Jak prowadziła
księdza Bosko za rękę,
tak i nas prowadzi
po drogach tego świata.

Niedawno młoda mężatka, przeżywająca trudny moment w życiu, powiedziała mi: „Mam wiarę, ojcze. Chcę żyć wiarą. Codziennie rano, kiedy wstaję z łóżka, pierwszą rzeczą którą robię jest modlitwa do Maryi Wspomożycielki”.

Natychmiast pobiegłem myślami do księdza Bosko i jego absolutnego zawierzenia Maryi Wspomożycielce. Ksiądz Bosko często mówił: „Niemożliwe jest spotkać się z Jezusem bez umiłowania Maryi”. I jeszcze: „Maryja zawsze była moją Przewodniczką. Kto ufa Maryi, nigdy nie będzie zawiedziony”.

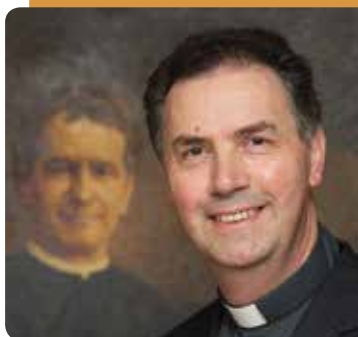
Kiedys powiedział żartobliwie: „Jeśli dowiem się, że ktoś z was modlił się gorąco do Maryi, ale na próżno, natychmiast napiszę do świętego Bernarda, że nie ma racji mówiąc: „Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo, że nigdy nie słyszano, abyś opuściła tego, kto się do Ciebie ucieka”. Ale bądźcie pewni, że nie będę musiał pisać tego listu”.

Pod płaszczem

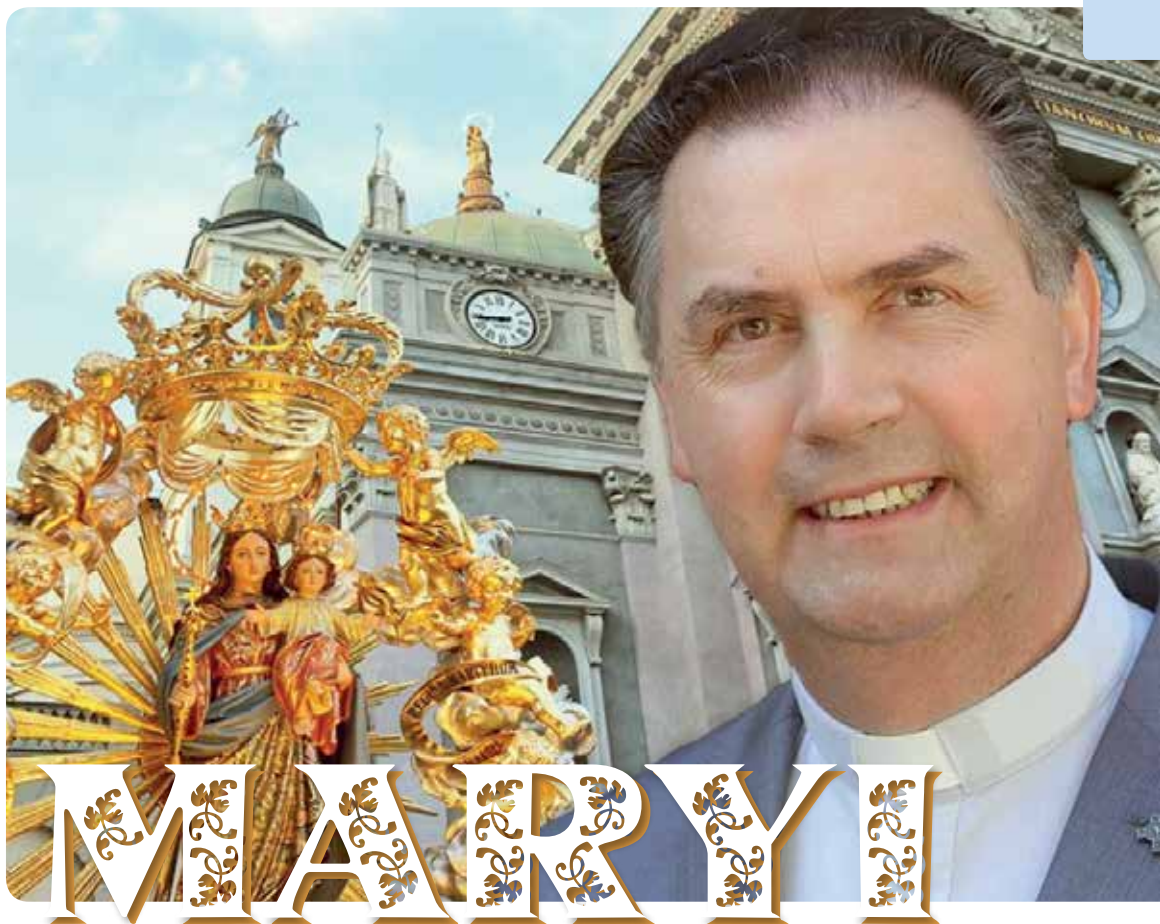
Ileż razy kontemplowałem proste i gorące nabożeństwo tysięcy ludzi zwracających się do Maryi w różnych sanktuariach maryjnych na świecie.

Świadomość, kim jest Maryja Wspomożycielka w naszym „salezjańskim świecie”, w bazylice na Valdocco, głęboko dotyka serca. Moja wyobraźnia widzi księdza Bosko, który przechadza się tam po podwórzu i codziennie rozbudza w swoich chłopcach i pierwszych salezjanach żywe i mocne przywiązanie i gorącą miłość do Maryi. I słyszę jak poleca nam, wychowawcom salezjańskim, że jeśli chcemy skutecznie wychowywać młodych musimy sprawić, aby ich serca mocno biły miłością do Matki Bożej. Bez tego silnego uczucia wychowaniu „dobrych chrześcijan” brakuje czegoś istotnego.

Mogę was zapewnić, że w czasie moich podróży po świecie, wciąż widzę autentyczne cuda – owoce wychowania salezjańskiego i systemu prewencyjnego. One pozwalają poczuć prawdziwą miłość wychowawców, którzy szukają tylko dobra dzieci i młodzieży, przygotowując ich do życia i pomagając im wzrastać.



Ks. Ángel Fernández Artime SDB



Ksiądz Bosko w wielu swoich snach widział Maryję, która płaszczem troskliwej opieki otacza wszystkie swoje dzieci. W pierwszym śnie Maryja „z dobrocią wzięła mnie za rękę” – powtarzał ksiądz Bosko. I nigdy nie puścił tej ręki. W ten sposób to, co nadzwyczajne, stało się czymś zwyczajnym, bo to jest właśnie prawdziwa wiara. Możemy powiedzieć: „Gdzie jest ksiądz Bosko, tam jest i Maryja”. Konkretna obecność.

Kiedyś ksiądz Bosko starał się wyjaśnić obecność Maryi w domu sióstr salezjanek w Nizza Monferrato. „Chcę wam powiedzieć, że Matka Boża bardzo, bardzo was kocha. Ona jest tu, pośród was”. Wtedy ksiądz Bonetti, widząc jego wzruszenie, przerwał mu i rzekł: „O tak, tak. Ksiądz Bosko chce wam powiedzieć, że Maryja jest waszą Matką i że was strzeże”. „Ależ nie”, odpowiedział święty. „Chcę powiedzieć, że Maryja jest tu, w tym domu, i jest z was zadowolona”. Ksiądz Bosko wzruszył się jeszcze bardziej a ksiądz Bonetti ponownie zabrał głos: „Tak. Ksiądz Bosko chce wam powiedzieć, że jeśli zawsze będziecie dobre, Matka

Boża będzie z was zadowolona”. „Ależ nie, nie”, powtórzył ksiądz Bosko, starając się opanować wzruszenie. „Chcę powiedzieć, że Maryja jest naprawdę tu, pośród was! Madonna przechadza się w tym domu i okrywa go swoim płaszczem” (MB XVII, 557).

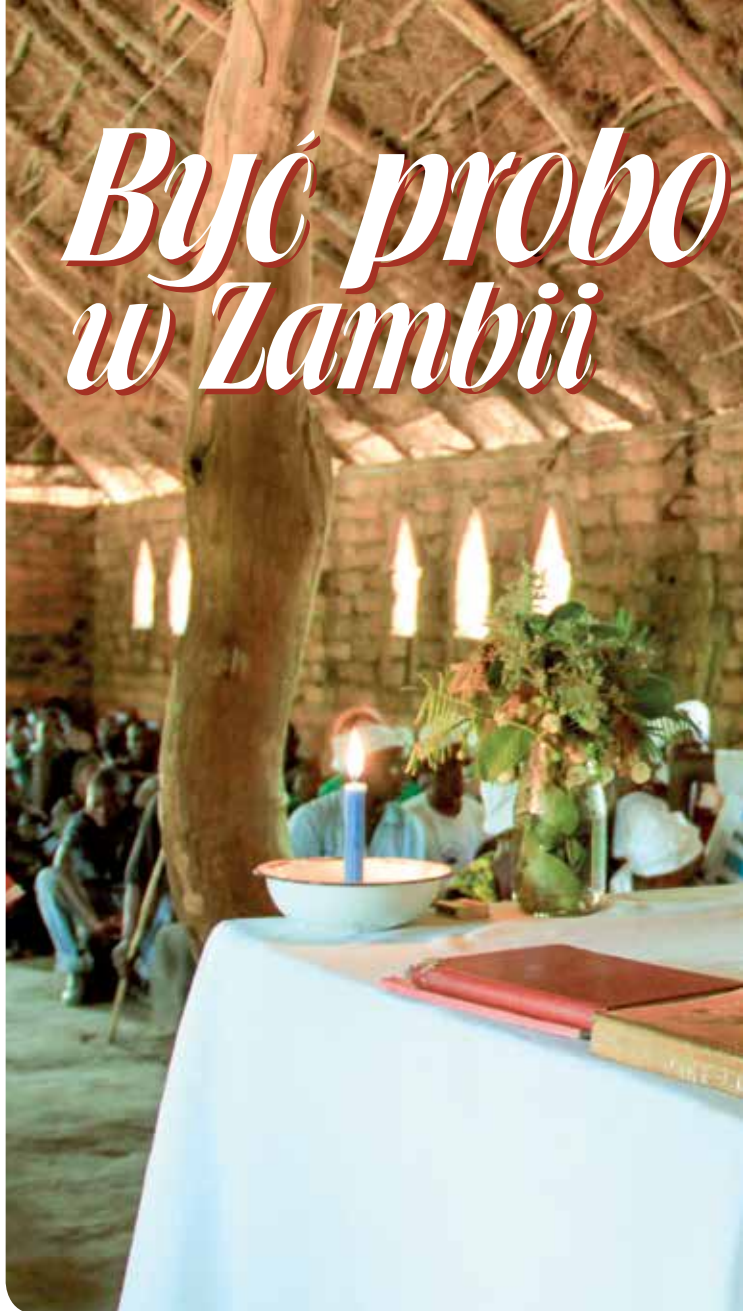
Kiedy w domach salezjańskich na świecie widzi się tyle życia i tyle dobra, naprawdę można powiedzieć: „To wszystko uczyniła Ona. Zaufajcie Maryi Wspomożycielce, a zobaczycie co to są cuda”.

O pracy salezjanów w Zambii, budowaniu młynów i kolędzie w protestanckich rodzinach – z księdzem Andrzejem Zdzieborskim rozmawia siostra Grażyna Sikora.



ks. Andrzej Zdzieborski
misjonarz w Zambii

Być probą w Zambii



S. GRAŻYNA SIKORA FMA: Dlaczego Ksiądz chciał być salezjaninem?

KS. ANDRZEJ ZDZIEBORSKI SDB: Po przyjęciu I Komunii Świętej, gdy miałem dziewięć lat, zostałem ministrantem w parafii księży salezjanów w Sokołowie Podlaskim. Podobało mi się służenie przy ołtarzu. Bardzo lubiłem salezjanów, którzy uczyli mnie religii. Po szkole podstawowej poszedłem do małego seminarium, gdzie kontynuowałem naukę w ósmej

Szczem



i dziewiątej klasie. I tam dojrzewało moje powołanie salezjańskie. Po dwóch latach komunii zamknęli małe seminarium. Mieliśmy alternatywę: albo powrót do domu i kończenie szkoły państwowej, albo nowicjat. Większość chłopców, w tym także i ja, wstąpiło do nowicjatu salezjańskiego w Czerwińsku nad Wisłą. Było to w 1962 roku. Po rocznym nowicjacie, 2 sierpnia 1963 roku, złożyłem pierwsze śluby zakonne.

Nie miał Ksiądz wtedy jeszcze matury.

Nie miałem. Po nowicjacie pojechałem na rok do Kutna. Tam mieliśmy trochę wykładów z filozofii i przygotowanie do podjęcia dalszej nauki w szkole średniej.

W roku szkolnym 1964/1965 uczyłem się w Czaplinku w dziesiątej klasie. Potem byłem rok w Łodzi i dojeżdżałem do szkoły w Zgierzu, gdzie skończyłem jedenastą klasę i zdałem maturę.

Wstąpił Ksiądz do nowicjatu jako nastolatek. Co na to rodzice?

Rodzice bardzo się cieszyli, że chcę być księdzem. Wiedzieli, że jeszcze długa droga przede mną. Mówili, że jeśli okaże się, że to nie jest moje powołanie, zawsze mogę wrócić do domu. Ale ja szybko chciałem zostać salezjaninem. Rodzice odwieźli mnie do nowicjatu naszym samochodem, starą warszawą.

Po święceniach pracował Ksiądz w Polsce.

Święcenia kapłańskie przyjąłem w czerwcu 1972 roku. Moją pierwszą placówką były Głównice niedaleko Słupska. Przez cztery lata byłem tam wikariuszem. Potem posługiwałem jako wikariusz w Kaławie, Sypniewie i Pałowie. Uczyłem religii na wioskach, w kościołach, w prywatnych domach. Były to tzw. Ziemie Odzyskane. Do niektórych wiosek trudno było dojechać. Właściwie każda z nich była upadającym PGR-em. Ludzie byli biedni, ale otwarci i gościnni. Prawie zawsze gościli księdza obiadem i gorącą herbatą. Praca tam była dobrym przygotowaniem do wyjazdu na misje.



Skąd decyzja o misjach?

Kiedy w Zgromadzeniu otwarto „Projekt Zambia”, powierzając go polskim salezjanom, napisałem podanie o wyjazd na misje. O pracy misyjnej marzyłem od nowicjatu. Jako patrona ze ślubów zakonnych wybrałem sobie św. Pawła – apostoła narodów. Moja prośba została przyjęta i w 1983 roku pojechałem do Anglii, do Bolton, na naukę języka angielskiego, a w 1984 roku wyjechałem do Zambii w drugiej grupie misjonarzy.

Co Księdza uderzyło w zetknięciu z Afryką?

Przylecieliśmy do Zambii w połowie października. Mieliśmy lot z przesiadką w Moskwie. W Polsce i w Moskwie było już zimno, a tam zastał nas ponad 30-stopniowy upał. Zaskoczył nas lewostronny ruch na drogach (Zambia to dawna kolonia angielska). Różnica między miastem a wsią była wtedy olbrzymia – bieda, brak prądu, sklepów, dróg. Zambia odzyskała niepodległość w 1964 roku, a więc dopiero 20 lat wcześniej. Biali wciąż jeszcze budowali dla siebie dzielnice w miastach i pałace na swoich ogromnych farmach, a tubylcy nadal mieszkali w nędznych lepiankach na wsiach.



Jak Ksiądz się porozumiewał z tubylcami?

Porozumiewaliśmy się po angielsku. Kiedy pojechałem do Luwingu, katecheta uczył nas podstaw języka chimbemba. Potem przez trzy miesiące uczyłem się tego języka w szkole w Ilondoli. I tak powoli było coraz lepiej.

*Oprócz duszpasterstwa
budowaliśmy szkoły, kościoły,
domy misyjne, żeby było
gdzie mieszkać.
To był piękny czas*

Przez 23 lata był Ksiądz proboszczem. Jak Ksiądz wspomina tę pracę?

W latach 1986-1992 byłem proboszczem w Ipusukilo. Była to misja w buszu. Wcześniej pracowali tam Ojcowie Biali, ale po kilku latach przenieśli się do Luwingu, będącego miastem powiatowym. Przez parę lat ta misja była zamknięta. Ipusukilo było wioską bez światła, bez telefonu, bez dróg. Do misji należało 21 kościołów, położonych w odległości do 100 kilometrów, do których można było dojechać tylko polnymi drogami. Kiedy tam jechałem,

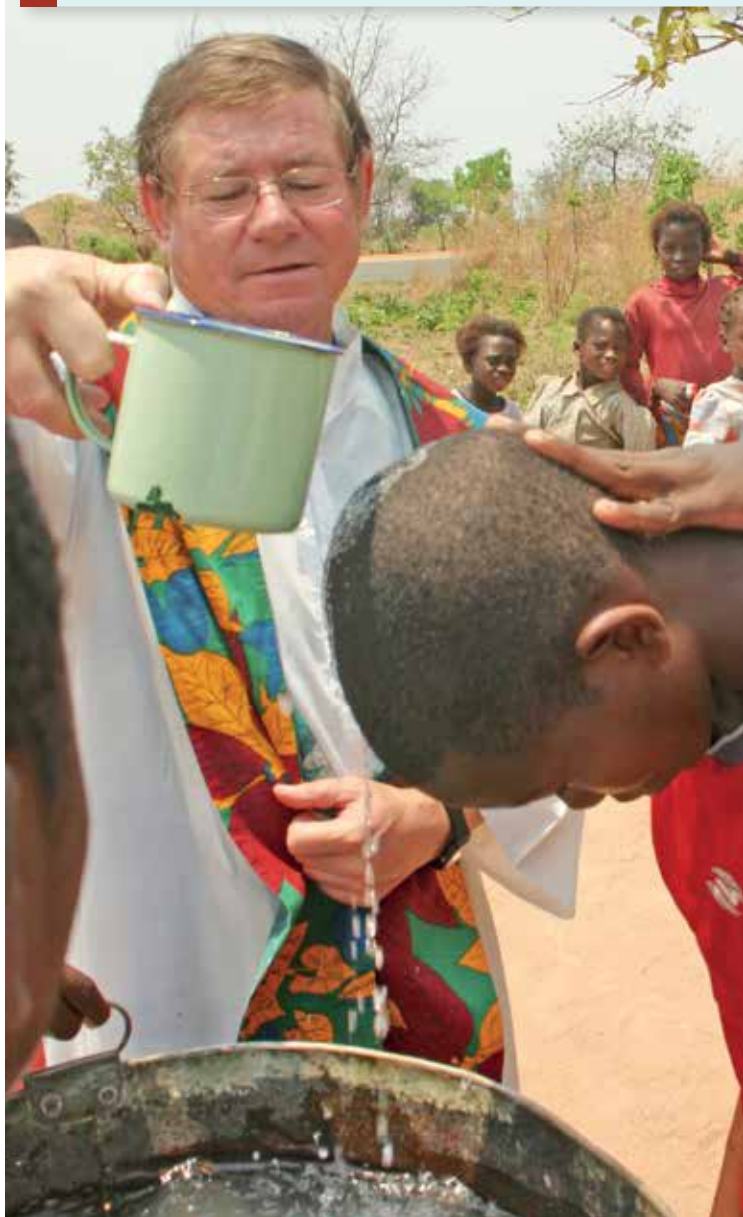
spaleń albo w chatkach tubylców, albo w kościele. Brzmi to bardzo dumnie, ale te kościoły to były liche budynki, albo wręcz ledwo trzymające się szopy. Ludzie bardzo się cieszyli, że znowu mają swoich księży. Podobna sytuacja była w Kazembe, na granicy Zambii z Demokratyczną Republiką Konga, gdzie byłem proboszczem w latach 1992-2000. Ludzie tam byli bardzo biedni, nękani chorobami, zwłaszcza malarią. Stamtąd wyjechałem na misję do Mansy, do miasta, więc sytuacja ekonomiczna była znacznie lepsza, ale łatwo nie było, bo często zdarzały się zbrojne napady na misję. Mimo to z radością wspominam tamte lata. Pracy było mnóstwo. Oprócz duszpasterstwa budowaliśmy szkoły, kościoły, domy misyjne, żeby było gdzie mieszkać. To był piękny czas.

Co Ksiądz robi obecnie?

W 2010 roku przyjechałem do Kabwe. Jestem wikarym w parafii St. Mary's Parish. W 2012 roku znowu mnie poproszono, abym został proboszczem. Zgodziłem się na posługę w tym charakterze przez rok i jestem tam proboszczem do dziś. Kabwe to duże miasto, w którym jest 11 katolickich parafii. Tu mieszka też pierwszy biskup salezjanin, ks. Clement Mulenga. Do naszej parafii, która liczy 4,5 tysiąca katolików, należą trzy wioski. Ludzie mówią tam językiem chibemba, chinyanja i chitonga. Nasza salezjańska wspólnota to pięciu współbraci, w tym trzech księży Po-

To cieszy. Święty Franciszek Ksawery powiedział:

„Przyprowadzić jedną, jedyną duszę do Chrystusa warte jest ofiary całego życia”





laków: ks. Michał Wziętek, ks. Jerzy Szurgot i ja. Ksiądz Michał jest proboszczem parafii Świętego Jana Bosko w pobliskim Makululu. Jego parafia liczy ponad 4 tysiące wiernych. Należy do niej 15 wiosek. Jest więc co robić.

Z czym borykali się Zambijczycy kiedyś, a z czym borykają się teraz?

30 lat temu w Zambii prawie wszystko było państwowe. W miastach swoje sklepy mieli Hindusi, nie było środków transportu, trudno było coś kupić. Południowa Afryka była zamknięta z powodu apartheidu. Ludziom żyło się ciężko. Aby im pomóc, misjonarze jechali do miasta, kupowali najprostsze produkty i otwierali w wioskach małe sklepy, aby ludzie nie musieli jechać na „wielkie wyprawy” po sól, cukier itp. Z czasem wybudowaliśmy młyn i robiliśmy mąkę z lokalnych upraw. I tak pomagaliśmy ludziom. Teraz sytuacja ekonomiczna jest dużo lepsza, ale wielu ludzi narzeka na brak pieniędzy. Trudno jest utrzymać rodzinę, zwłaszcza gdy chce się posłać dzieci do szkoły, za którą trzeba płacić.

Jaka jest zambijska młodzież?

Młodzi zambijscy katolicy są dumni ze swojej wiary. Noszą różańce na szyi, aby pokazać, że są katolikami. Są aktywni w parafii – uczą dzieci katechizmu, dbają o kościół, angażują się podczas uroczystości i świąt. Prawie wszyscy należą do różnych kościelnych organizacji młodzieżowych. W parafii mamy 17 chórów młodzieżowych. Wielu młodych przychodzi do oratorium, gdzie należą do drużyn sportowych. Zambijska młodzież ma sporo czasu i lubi ze sobą przebywać. Część z nich nie ma internetu, komputera, telewizora, dlatego chętnie do nas przychodzą, aby być razem i dobrze spędzić czas.

Jakie miejsce w życiu Zambijczyków zajmuje Bóg?

Bardzo ważne. Poprzedni prezydent Zambii, Frederick Chiluba często powtarzał, że Zambia jest krajem chrześcijańskim. Jest to nawet zapisane w konstytucji państwowej. Kościół cieszy się wolnością. Większość ludzi wierzy w Boga, choć są różnego wyznania. Część tubylców to animiści. Ateistów nie spotkałem.

Co z dotychczasowej pracy misyjnej mocno zapadło Księdzu w pamięci?

Takich sytuacji było wiele. Rok 2013 był w Kościele Powszechnym Rokiem Wiary. Z tej okazji odwiedziłem 700 rodzin. Dla ludzi było to niesamowite przeżycie. Pierwszy raz ksiądz błogosławił ich domy. Nawet protestanci przychodzili z prośbą, żebym dał im wodę święconą i pobłogosławił ich domy. Owocem tych wizyt były 72 śluby kościelne par żyjących w związkach niesakramentalnych oraz 36 nawróceń. Rok 2016 przeżywaaliśmy jako Rok Miłosierdzia. Biskup pozwolił kapłanom chrzcić dzieci do czwartego roku życia według uproszczonej procedury. W Roku Miłosierdzia w naszej parafii udzieliliśmy 867 chrztów i 36 ślubów, dokonało się też 48 nawróceń. To cieszy. Święty Franciszek Ksawery powiedział: „Przyprowadzić jedną jedyną duszę do Chrystusa warte jest ofiary całego życia”. W obecnym roku przeżywamy

125. rocznicę przybycia pierwszych misjonarzy katolickich do Zambii. Moi parafianie chcą, abym z okazji tego jubileuszu znowu pobłogosławił ich rodziny i domy. Sami zrobili już cały program tych odwiedzin.

Ilu salezjanów pracuje obecnie w Zambii?

Wszystkich salezjanów w Zambii jest obecnie 96. Z tego 47 to księża, 10 to koadiutorzy, 39 to klerycy. W tym gronie jest 23 misjonarzy: 12 Polaków, po dwóch Peruwiańczyków, Wietnamczyków, Koreańczyków i Hindusów, po jednym misjonarzu z Włoch, USA i Czech. Zdecydowana większość, bo 73 salezjanów, to tubylcy z Zambii i Malawi.

s. Grażyna
Sikora
FMA



Największe marzenie salezjanów w Zambii?

Więcej powołań lokalnych i misyjnych, gdyż pracy jest naprawdę dużo, a nasze wspólnoty są małe. Marzymy też o salezjańskim seminarium duchownym w Zambii. Poza tym chcielibyśmy otworzyć w Kabwe szkołę średnią dla chłopców.

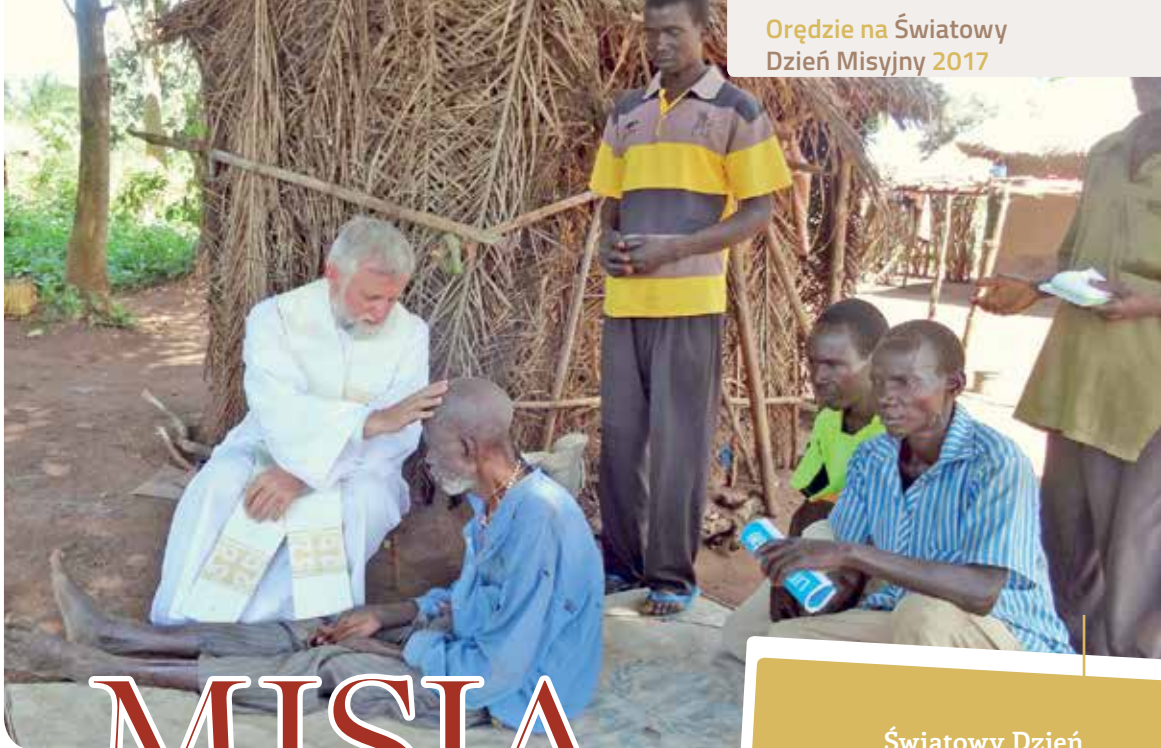
Jakie jest Księdza ulubione zambijskie przysłowie?

„Co dwóch, to nie jeden”. Pracując razem możemy dużo więcej zrobić niż w pojedynkę. Dlatego w parafii pracujemy zespołowo. I drugie: „Jak chcesz pracować na dwa fronty, źle się to dla ciebie skończy”.

Co Ksiądz chciałby powiedzieć Czytelnikom „Misji Salezjańskich”?

Jezus wysyłając apostołów na cały świat pragnął, aby wszyscy ludzie Go poznali. Cieszę się i dziękuję Bogu, że i ja zostałem powołany do pracy misyjnej. Zachęcam wszystkich do modlitwy w intencji misjonarzy. Kiedy w 1983 roku w Niepokalanowie otrzymywaliśmy od papieża Jana Pawła II krzyże misyjne, chór śpiewał piękną i wzruszającą pieśń: „Błogosław, Boże, misjonarza, błogosław, Boże”. Każdy misjonarz potrzebuje błogosławieństwa, bo bez pomocy Bożej nic nie robi. Dziękuję za wszelką pomoc duchową i materialną organizowaną przez SOM. Naszą wdzięczność wyrażamy w modlitwach z parafianami, szczególnie podczas adoracji w kościele we wtorki i piątki. Wierzę, że wtedy jesteśmy duchowo razem. I że ziarno nauki Chrystusa rzucane na afrykańską ziemię wyda obfite plony.





MISJA

W CENTRUM WIARY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

(fragmenty)

Misja i przemieniająca mocy Ewangelii Chrystusa, Drogi, Prawdy i Życia

Misja Kościoła, skierowana do wszystkich ludzi dobrej woli, opiera się na przemieniającej mocy Ewangelii. Ewangelia jest Dobrą Nowiną, która niesie w sobie udzielającą się radość, ponieważ zawiera i oferuje nowe życie: życie Chrystusa Zmartwychwstałego, który przekazując swego Ducha ożywiającego, staje się dla nas Drogą, Prawdą i Życiem (por. J 14,6). [...]

Misja to *kairos* Chrystusa

Misją Kościoła nie jest upowszechnianie jakiejś ideologii religijnej, ani też propozycji wzniosłej etyki. Wiele ruchów w świecie potrafi wytworzyć wzniosłe ideały lub zasługujące na uwagę ekspresje etyczne. Jezus Chrystus poprzez misję Kościoła nadal głosi Ewangelię i działa, a zatem stanowi ona *kairos*, czas sprzyjający zbawieniu

Światowy Dzień
Misyjny zwołuje
nas wokół osoby
Jezusa, „pierwszego
i największego
głosiciela Ewangelii”...
Dzień ten zachęca
nas do ponownego
zastanowienia się
nad misją w centrum
wiary chrześcijańskiej.
Kościół jest bowiem
misyjny ze swej natury.

w dziejach. Przez głoszenie Ewangelii Jezus staje się ciągle na nowo nam współczesny, aby ci, którzy przyjmują Go z wiarą i miłością, doświadczali przemieniającej mocy Jego Ducha Zmartwychwstałego, który użyźnia to, co ludzkie i to, co stworzone, podobnie jak to czyni deszcz z ziemią. [...]



Misja inspiruje duchowość nieustannego wyjścia, pielgrzymowania i wygnania

Misja Kościoła ożywiana jest duchowością nieustannego wychodzenia. Chodzi o „wyjście z własnej wygody i zdobycie się na odwagę, by dotrzeć do wszystkich peryferii potrzebujących światła Ewangelii” (EG 20). Misja Kościoła pobudza postawę nieustannej pielgrzymki przez różne pustynie życia, poprzez różne doświadczenia głodu oraz pragnienia prawdy i sprawiedliwości.

[...] Misja mówi Kościołowi, że nie jest on celem samym w sobie, ale jest pokornym narzędziem i pośrednictwem Królestwa. Kościół, który lubuje się w sukcesach doczesnych, nie jest Kościołem Chrystusa, Jego ciałem ukrzyżowanym i chwalebnym. Dlatego właśnie powinniśmy wybierać „raczej Kościół poturbowany, poraniony i brudny, bo wyszedł na ulicę, niż Kościół chory z powodu zamknięcia się i wygody kurczowego przywiązania do własnego bezpieczeństwa” (EG 49).

Młodzi, nadzieja misji

Młodzi są nadzieją misji. Osoba Jezusa i głoszona przez Niego Dobra Nowina nadal fascynuje wielu ludzi młodych. Szukają oni dróg, na których można urzeczywistniać męstwo i porywy serca w służbie ludzkości. [...] Jakie to piękne, że młodzi są «pielgrzymami wiary», szczęśliwi, że mogą nieść Jezusa na każdą ulicę, na każdy plac, w każdy zakątek ziemi!” (EG 106). [...]

Niech Dziewica Maryja [...] wyjedna nam nowy zapal, aby wszystkim zanieść Ewangelię życia, która zwycięża śmierć.

Papież Franciszek





Jak tu nie być szczęśliwym

Drodzy Przyjaciele i Dobrodzieje Domu Księ-
dza Bosko z Limy-Breña w Peru!

Od początku stycznia rozpoczęliśmy nabór nowych chłopców do naszego domu, gdyż w ciągu roku zwolniło się wiele miejsc. To niełatwe i odpowiedzialne decyzje. W tym roku zgłosiło się blisko 60 chłopców. Część z nich szukało jedynie internatu, a nasz dom jest dla chłopców najbardziej potrzebujących pomocy. Na razie przyjęliśmy ich 25. Wielu z nich żyło wprost na ulicy, daleko od rodziny, w gangach przestępczych. Zażywali narkotyki, kradli, dopuszczali się przemocy ulicznej.

Niestety, niedawno państwo zabrało nam część budynków, bowiem tuż obok będzie budowana stacja metra. W zamian za to dobudowujemy trzy piętra. Na pierwszym piętrze jest restauracja, którą wynajmujemy jednemu z naszych dobrodziejów. Dzięki pozyskanym pieniądзом możemy zatrudniać część profesjonalnej kadry domu.

Siedmiu naszych chłopców skończyło szkołę, znalazło już pracę i zarabiają na siebie. Wkrótce powinni otrzymać dyplom techniczny. Dwudziestu

pięciu wychowanków uczy się w różnych instytucjach na kierunkach: mechanika samochodowa, mechanika przemysłowa, elektryczność i elektronika, administracja międzynarodowa, księgowość, pielęgniarstwo, gastronomia, projektowanie mody, projektowanie komputerowe. Większość uczy się dobrze, choć czasem jest trudno.

Ostatnie tygodnie przed Wielkanocą były dla Peru-wiańczyków bardzo trudne. Dotknęły nas niebezpieczne powodzie oraz lawiny błota i kamieni schodzące z gór. Pochłonęły sporo ofiar. Ucierpiały także rodziny naszych chłopców. Część z nich straciła swoich bliskich. Jakże kruche jest życie człowieka i jak łatwo mogą je zniszczyć siły natury!



I my doświadczyliśmy skutków tej sytuacji. Były takie tygodnie, kiedy w domu nie mieliśmy nawet kropli wody. I nie można było jej kupić w sklepie. Nasi chłopcy nie czekali beczynnie na pomoc. Chcieli pomóc tym, którzy ucierpieli najbardziej albo stracili wszystko. Dlatego organizowali akcje, by zdobyć wodę, żywność, ubrania dla najbardziej poszkodowanych. W ten sposób pokazali, że wychowanie jakie otrzymują, owocuje solidarnością i hojnością dla cierpiących braci.

Po dziewięciu latach pracy w Domu Księdza Bosko w Limie jestem zadowolony nie tylko z większości wychowanków, ale i z całej kadry. Susana, odpowiedzialna za pracę socjalną, ma do pomocy wolontariuszy. Maria Esther, która przed sześciu laty przyszła do nas chora, dzisiaj jest duchem wielu działań w domu. Gladis i Alejandro, mistrzowie gastronomii i piekarstwa, od lat nie tylko uczą zawodu, ale pomagają w utrzymaniu domu. Psycholog Martin oraz Rosmery i Enma, odpowiedzialni za zdrowie psychiczne, wyprowadzili na prostą chłopców, którzy doświadczyli naprawdę trudnego życia. Noemi, psychopedagog, pomimo wielu obowiązków rodzinnych, przychodzi trzy razy w tygodniu i służy wsparciem tym, którzy tego potrzebują. Psycholog Esther, choć pracuje w Ministerstwie ds. Kobiet, oraz ma dom i dzieci, znajduje czas także dla na-



*Życie każdego z nas
jest w rękach dobrego Boga.
Ważne jest, aby odnaleźć swoją
życiową drogę
i być na niej szczęśliwym*

szych podopiecznych. Wspaniały Henk z Holandii, który uczy chłopaków języka angielskiego, często zabiera ich do kina albo na spacer, płacąc z własnej kieszeni. Pan Moises, siostra Maribel, Diego, Miguel, Katy, Magui i tylu innych – wszyscy ofiarują swój czas i serce naszym wychowankom. Jakże nie być wdzięcznym tym wspaniałym ludziom i Panu Bogu za nich?

Nasi chłopcy pogłębiają też życie religijne, przyjmują sakramenty święte, spowiadają się, uczestniczą w Mszach świętych niedzielnych a także 24-go i ostatniego dnia każdego miesiąca. Do tego trzeba ich przygotować, bo przychodzą bez żadnego przygotowania religijnego.



Bardzo się cieszę, że wkrótce przyjadą do nas wolontariusze z Polski. Kiedyś byli tu Asia, Mirek, Monika, Edyta i tylu innych. Mirek, który był w Limie dwa razy, obecnie studiuje w seminarium salezjańskim w Łądzie. Prawdopodobnie u nas zrodziło się jego salezjańskie powołanie. I jak tu nie być szczęśliwym? Życie każdego z nas jest w rękach dobrego Boga. Ważne jest, aby odnaleźć swoją życiową drogę i być na niej szczęśliwym.

Jestem ojcem chrzestnym Tisso. Chłopak żył w biedzie w wiosce na Haiti. Mieszkał z siostrą i babcią. Jego ojciec zmarł, a matka wyjechała do Francji. Tisso pragnął odnaleźć wujka w Brazylii. Próbował przedostać się do lepszego świata dzięki mafii przemytniczej. Został zatrzymany w Peru i tu pozostał. Szybko nauczył się języka hiszpańskiego i angielskiego. Ostatnie lata spędził w jednym z domów dziecka w stolicy, ale gdy skończył 18 lat musiał go opuścić. I trafił do nas. W zeszłym roku Tisso przyjął sakramenty Chrztu i Pierwszej Komunii Świętej, a w tym roku sakrament Bierzmowania. Dzisiaj jest szczęśliwy jako chrześcijanin.

Drodzy, życzę Wam opieki i błogosławieństwa Boga, zwłaszcza w trudnych chwilach Waszego życia. Proszę o modlitwę za Peru i chłopców, których wspieracie. Wszyscy wyrażamy wdzięczność za to, co od Was otrzymujemy.

Oddany w Księdzu Bosko i Matce Wspomożycielce Wiernych,

ks. Ricardo Łach SDB
Lima, maj 2017



WOLONTARIUSZKI MISJONARKI 2017/2018

Małgorzata Białczak

Pochodzi z Pułtuska (województwo mazowieckie). Absolwentka Politechniki Warszawskiej i Uniwersytetu Warszawskiego. Pracuje w Instytucie Badawczym Leśnictwa. Najlepiej odpoczywa w górach - latem podczas pieszych wędrówek, zimą jeżdżąc na nartach. Wyjeżdża na roczną misję **do Peru**.



Anna



Justyna



Małgorzata



Anna Błaszczak

Pochodzi z miejscowości Kijany (województwo lubelskie). Studiowała Logopedię z Audiologią na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Jej hobby to wędrówki po Bieszczadach. Wyjeżdża na roczną misję **do Kazachstanu**.

Justyna Stanek

Pochodzi z Krzeszowa (województwo dolnośląskie). Studiowała Metody Ilościowe w Ekonomii i Systemy Informacyjne na SGH, a następnie Informatykę na Warszawskiej Akademii Technicznej. Jej hobby to narciarstwo, piesze wędrówki, kultura azjatycka, nauki ścisłe. Wyjeżdża na roczną misję **do Kazachstanu**.



jeszcze na chwilę hol, bo szukamy jakiegoś „bardzo ważnego sznurka”. I rzeczywiście, na jednym z plastikowych krzeseł leżał krótki, cienki, szary kawałek włóczki. Widziałam jak wcześniej chłopiec bawił się tym sznurkiem, ale nie wy-



Niezwykły Skarb

Zwyczaj w oratorium dookoła mnie jest dużo dzieci. Jedne są odważne i głośne, inne ciche i nieśmiałe. Tego dnia bawiłam się z małą grupką może dziesięciu chłopców. Jeden z nich przykuł moją uwagę – był mniejszy od pozostałych, na oko miał z pięć lat i cichutko stał z boku. Nie krzyczał jak inni, żebym wzięła go na ręce, nie zaczepiał mnie i nie zwracał na siebie uwagi. Kiedy podeszłam, żeby go również wziąć na ręce i z nim się pobawić nie uciekł, ale delikatnie i nieśmiało się uśmiechnął. Od tego momentu przez cały czas był w pobliżu tak, że z łatwością mogłam go wypatrzyć wśród innych dzieci.

Oratorium kończymy zawsze modlitwą. Tym razem było podobnie. Kiedy wszystkie dzieci rozeszły się już do domów i ja też chciałam wracać, poczułam nagle pociągnięcie za rękę. Był to właśnie ten mały chłopiec. Patrzył na mnie swoimi wielkimi brązowymi oczami i wypowiedział pierwsze słowa tego dnia: „Sznurek, sznurek”. W pierwszej chwili nie zrozumiałam o czym właściwie mówi, ale chłopiec uparcie powtarzał to samo słowo i ciągnął mnie w kierunku zamkniętego już holu. Wyglądało to na poważną sprawę, więc pozwoliłam mu się prowadzić. Poprosiłam również zdziwionych liderów, żeby otworzyli nam

dawał mi się on ani wyjątkowy, ani specjalny – sznurek jak sznurek, nic wielkiego. Jednak dla tego chłopca to było coś bardzo cennego – wziął sznurek i szczęśliwy przycisnął go do piersi. Na koniec zdążył jeszcze powiedzieć w bamba „dziękuję” i uśmiechnięty pobiegł w kierunku swojego domu.

Niedawno poznałam imię tego chłopca – Sky, czyli Niebo. My tak często nie zauważamy wartości rzeczy, które mamy pod nosem, a przecież niebo jest blisko, na wyciągnięcie ręki i można je dostrzec nawet w zwykłym kawałku sznurka.

Magdalena Krześniak,
wolontariuszka MWDB,
pracuje w Zambii

Matka Teresa z Kalkuty powiedziała kiedyś: „Spójrzcie przed snem na swoją dłoń i zapytajcie samych siebie: Co uczyniłem dziś dla Jezusa? Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnie to uczyniliście...”

Na misji w Kapczagaju nie robię wielkich rzeczy. Nie zakładam szkół, szpitala czy ośrodka dla dzieci. Po prostu, każdego dnia daję z siebie wszystko co mogę. Jednym z moich ulubionych zajęć jest przebywanie i rozmowy z dziećmi. Często same przychodzą do mnie ze swoimi problemami, zwierają się ze swoich trudności w domu. Ich historie są bardzo trudne i bolesne. Ina z Rimą pochodzą z bardzo ubogiej rodziny. Ich mama zarabia 5 zł dziennie, a w domu brakuje prądu, ponieważ nie mają za co zapłacić rachunków.



Mali

Nauczyc

Czteroletnia Tania mieszka u nas od niedawna. Od początku wszystkiego się bała. Na każde wyciągnięcie ręki w jej stronę, kuliła się jak przestraszone zwierzątko, bo myślała, że chce ją uderzyć. Dziewczynka też bardzo mało je. Jedyne co chce jeść to kasza z mlekiem, ziemniaki albo ugotowany makaron lub ryż. Jej ulubiony posiłek to chleb zamoczony w wodzie lub w herbacie. W domu nie dostawała posiłków złożonych z mięsa, ryby czy sałatki, dlatego obecnie nie chce próbować nowych potraw.

*Uśmiech i dobry humor kruszy
wszelkie lody, buduje relacje, naprawia.
Pobyt tutaj pozwala mi lepiej poznać siebie,
co jest niezwykle cennym doświadczeniem*

Często zastanawiam się skąd dzieci czerpią tyle sił, by żyć i cieszyć się życiem. Uczą mnie przy tym pokory i cieszenia się małymi rzeczami. Mały Sasza ma niezwykły talent do nauki języka angielskiego, Dima rapuje i wymyśla proste teksty i melodie, Sasza chodzi na dodatkowe zajęcia taneczne i przygotowuje się na lipcowy konkurs, Rusłan bardzo szybko zapamiętuje nowe bukwy i chciałby

ciela



zostać w przyszłości Spider Manem. Witalik, Siergiej i Max chodzą na mentalkę i potrafią bardzo szybko rozwiązać ciąg matematycznych działań. To tylko niektóre z naszych dzieci. Każde jest wyjątkowe, oryginalne i zasługuje na miłość i godne życie.

Praca misyjna w Kapczagaju daje mi wiele radości. Bardzo lubię przebywać z dziećmi: udawać pająka, księżniczkę, tańczyć kiedy dorośli nie widzą i śpiewać przy zmywaniu naczyń. Dzieci nazywają mnie Basią, siostrą, duchową mamą, przyjaciółką, aniołem lub Bałbałą (zwłaszcza te, które nie wymawiają głoski „r”).

Praca na misji bywa trudna i pojawiają się kryzysy. Trudność sprawia mi swobodne posługiwanie się językiem rosyjskim. Trudne są też rodzinne sytuacje podopiecznych. Czasem jestem bezradna. Wtedy wyciągam ręce i mocno przytulam dzieci, uśmieciam się, biorę pod rękę. Często też śpiewam dzieciom - to łagodzi i uspokaja. Jest jedna metoda. Niezastąpiona i rozumiana we wszystkich krajach świata. To uśmiech i dobry humor. Kruszy wszelkie lody, buduje relacje, naprawia. Pobyt tutaj pozwala mi lepiej poznać siebie, co jest niezwykle cennym doświadczeniem.

Dzięki niemu mogę doceniać i dziękować Bogu za wszystko, a także jeszcze bardziej pracować nad sobą. Poza tym poznaję wspaniałych i inspiрующих ludzi, nowe miejsca, kulturę i tradycje Kazachstanu. Mogę też od czasu do czasu „wyskoczyć w góry”, które tak kocham.

Misja jest tam, gdzie są ludzie i konkretny człowiek. Nie obiecano nam jutra, ale dzisiaj jest nasze i dlatego dzisiaj wybieram wdzięczność. Za to, że Pan Bóg codziennie dotyka mnie swoją łaską i pozwala przez te dzieci bardziej kochać i pełniej żyć.

Barbara Burek,
wolontariuszka MWDB,
pracuje w Kazachstanie

Zniechęcanie się

TO ZAGROŻENIE W DRODZE DO ŚWIĘTOŚCI

Dążenie do świętości rozpoczyna się od wchodzenia w obecność Bożą. Każdy z nas, żyjąc w Duchu Świętym, odkrywa Jego dary i charyzmaty. W ten sposób rozrasta się w nas i promieniuje na otoczenie Boża miłość. Niestety, szatan robi wszystko, aby do tego nie doszło.

Zniechęcenie jest jednym z większych i często przez niego prowokowanych zagrożeń w życiu duchowym. Dlaczego nic albo niewiele zmienia się w naszym życiu po spowiedziach, po postanowieniach wielkopostnych, po rekolekcjach, po tzw. zrywach duchowych? Takie myślenie prowadzi do zniechęcenia. Zdaniem św. Franciszka Salezego **zniechęcanie się z powodu powtarzających się grzechów jest pierwszą przegraną bitwą** w walce o naszą poprawę. Zamiast zniechęcać się, pokładajmy pełną ufność w łasce Bożej.

Święty daje prostą radę: **trzeba poznać swoją grzeszność i przyznać się do niej**. Poznanie własnej grzeszności i nędzy oraz uświadomienie ich sobie, jest jednym z największych zadań człowieka na drodze rozwoju życia duchowego. Dla człowieka pysznego przyznanie się do popełnionego grzechu i winy jest prawie niemożliwe. Na ile jest w nas miłości własnej (egoistycznej) – na tyle jest i zniechęcenia; na ile pokory – na tyle siły do przezwyciężenia zniechęcenia.

Czuwajmy w każdym momencie, bo „nie trzeba bynajmniej dziwić się temu, że zawsze odkrywamy w sobie miłość własną, gdyż ona stale tkwi w nas. Czasami śpi jak lis, aż zrywa się znienacka i rzuca na kury. Toteż trzeba czuwać nad nią stale i powoli starać się cierpliwie jej pozbywać” (Lettres, s. 409).

Często zniechęcamy się, bo nie widzimy poprawy. Po raz kolejny upadamy i znowu nie udaje się nam wypełnić postanowienia. Dlatego biskup genewski pisze: „Nie dziw się temu, że nie dostrzegasz wiele postępu ani w swych sprawach doczesnych, ani duchowych (...) Bóg tajemnicą swej Opatrzności osłonił znak pory, w której zamierza cię wysłuchać, i sposób, w jaki cię wysłucha” (Lettres, s. 415). Stąd ważne jest dla chrześcijan, aby zdać się na wolę Bożą i całkowicie Jemu zaufać oraz trwać w oddaniu się Mu.

Pamiętajmy słowa św. Franciszka Salezego do Filotei: „Oczyszczenie i uzdrowienie zwyczajne, tak ciała jak i duszy, przychodzi tylko stopniowo, z niemałym trudem i dopiero z czasem” (Filotea, s. 30). Z tego powodu zrozumiałe jest podejście tego świętego do dzieła stworzenia człowieka i naszej natury. „Chcielibyśmy również być wolni od wielu niedoskonałości. Ależ, córko droga, musimy się z tym pogodzić, że mamy naturę ludzką, nie anielską. Nasze niedoskonałości nie powinny nam się podobać, ale również nie powinny nas ani dziwić, ani pozbawiać odwagi, powinny nas tylko **skłaniać do uległości, pokory i nieufności względem samych siebie**, nigdy zaś do zniechęcenia, zasmucenia, a tym bardziej do nieufności w miłość Bożą do nas” (Lettres, s. 433).

Wszyscy grzeszymy. Nie ma w tym nic dziwnego, ale **nie możemy godzić się na grzech, ani w nim trwać**. Gorsze od grzechu jest przekonanie, że już jesteśmy doskonali, czyli nie grzeszymy lub sami sobie z grzechem poradzimy. Św. Franciszek Salezy, rozczytany w ówczesnym bestsellerze duchowości, napisanym przez Wawrzyńca Scupoli, powtarza, że **dążenie do świętości jest „walką duchową”**. Dlatego zwraca się do duszy, która pragnie doskonałości: „Niech więc nie trwożą nas nasze niedoskonałości, bo doskonałość polega właśnie na tym, by przeciw niedoskonałościom walczyć. A jak byśmy mogli z nimi walczyć, gdybyśmy ich nie widzieli; jak zwyciężać, gdybyśmy się z nimi nigdy nie spotkali? Zwycięstwo nasze nie w tym jest, żeby niedoskonałości nie odczuwać, lecz w tym, żeby na nie w ogóle nie zezwalać, to zaś że je odczuwamy, nie znaczy, że na nie zezwalamy. Wręcz przeciwnie, zdrowo jest dla naszej pokory ponieść niekiedy z ich strony uszczerbek w tej walce duchowej, w której jednak nigdy nie możemy zostać zwyciężeni, póki nie stracimy życia duszy albo odwagi” (Filotea, s. 31). Czasami potrzeba więcej, a czasami mniej czasu na wejście na drogę świętości, ale **ważna jest nasza wytrwałość i ufność w Bożą pomoc**. Pamiętajmy o tym w następnych dwóch miesiącach.



ks. Tomasz Łukaszuk SDB
z-ca Dyrektora SOM

Drodzy Darczyńcy!

Bardzo dziękuję wszystkim, którzy poprzez swoją hojność przyczynili się do tego, że **nasze marzenie o pracowni komputerowej w szkole podstawowej w Dar Es Salaam stało się rzeczywistością**. Do niedawna szkoła miała 10 komputerów, z których tylko sześć było sprawnych. Nasze klasy są liczne, około 45-50 uczniów każda. Na lekcjach informatyki jeden komputer przypadał na grupę ośmiu lub dziesięciu uczniów. Nie było możliwości, aby podczas lekcji każde z dzieci mogło popracować na komputerze.

Dzięki Wam mogliśmy zakupić 34 komputery, trzy laptopy i rzutnik, żeby nauczyciel mógł kierować pracą uczniów. **Ponadto kupiliśmy dwie tablice, szafę-segregator i stojak na pomoce naukowe**. Na podłodze zostały zamontowane specjalne listwy podłączeniowe. Wiedząc, że nowe komputery mogą przyciągnąć złodziei, **wzmocniłyśmy też kraty w oknach i wstawiłyśmy dodatkowe, masywne drzwi metalowe**.

Teraz nasza pracownia jest w stanie zapewnić wszystkim uczniom możliwość praktycznej nauki korzystania z komputera. Możecie sobie wyobrazić szeroko otwarte oczy dzieci i ich radość, gdy po raz pierwszy weszły do nowej pracowni komputerowej.

W imieniu wszystkich 400 dzieci mówię każdemu z Was, Drodzy Darczyńcy, „Bóg zapłać!”. Do podzięko-

Podzięk

Z TANZANII



projekt 367

wań dołączają się siostry, nauczyciele oraz młodzież, która przychodzi po południu na kursy komputerowe. Niech Wam Pan Bóg błogosławi i wynagrodzi wielką hojność. Razem z dziećmi modlimy się za Was wszystkich.

Siostra Katarzyna Urbańska FMA
Dar Es Salaam, 3 maja 2016

owanie



Z MADAGASKARU



projekt 391



Drodzy Ofiarodawcy!

Dziękuję za pomoc dla potrzebujących chłopców i dziewcząt z dzielnicy Mahavatse w Toliarze, stolicy południowo-wschodniej prowincji Madagaskaru. W tej najuboższej części miasta otaczamy troską dzieci z biednych rodzin.

Na misji prowadzimy m.in. szkołę alfabetyzacji im. Filipa Rinaldiego ze specjalnym tokiem nauczania. Uczy się w niej ponad 130 dzieci w wieku od 12 do 17 lat, które nie potrafią czytać i pisać.

Dzięki pomocy z Warszawy mogliśmy pokryć niemal wszystkie wydatki związane z funkcjonowaniem tej szkoły. **Wszyscy nasi uczniowie otrzymali przybory szkolne:** zeszyty, długopisy, kredki, ołówki, gumki, temperówki, a także szkolne fartuszki, czyli to wszystko, co mają dzieci z innych szkół. Byli bardzo dumni z tego, że nie są gorsi od innych.

Oprócz tego dzieci codziennie dostawały w szkole bułkę. Wcześniej często przychodziły na lekcje głodne. W najlepszym wypadku w domu czekała na nich mała porcja ryżu. Bułka, jaką mogli zjeść w szkole pięć razy w tygodniu była także dodatkową zachętą, aby nie opuszczać lekcji.

Ponadto **opłaciliśmy pensje trzech nauczycielek** – Yvetty, Olgi i Nety, które pracują w szkole Rinaldiego. Starczyło nam też na **zakup kredy do tablicy, papieru toaletowego oraz pasty i szczoteczki do zębów**, bo przyzwyczajamy dzieci do mycia zębów po każdym posiłku.

W imieniu naszych uczniów dziękuję wszystkim Ofiarodawcom za pomoc finansową i modlitwę. **My codziennie rano, przed lekcjami, modlimy się za naszych Dobroczyńców**, jak uczył nas ksiądz Bosko. Bóg zapłać!

Ksiądz Maurizio
Antonio Rossi SDB
Toliara, 8 grudnia 2016

Projekty misyjne 2017



Infrastruktura i transport

ZAMBIA	Renowacja szkoły zawodowej w Chingoli Kwota: 50.736 PLN (ks. Leszek Aksamit)	(projekt 452)
WENEZUELA	Ogrodzenie i dokończenie boiska w San Felix Kwota: 70.590 PLN (ks. Stanisław Brudek)	(projekt 467)
ETIOPIA	Łazienki w internacie/domu wolontariuszy w Dilla Kwota: 76.104 PLN (s. Lourdes Hermoso)	(projekt 476)
INDIE	Wyposażenie szkoły siostr salezjanek w Dholai Kwota: 76.104 PLN (s. Marcellina Sangma)	(projekt 484)
GABON	Zakup ławek do liceum salezjanek w Libreville Kwota: 70.015 PLN (s. Virginia Hernández)	(projekt 489)
DR KONGA	Renowacja szkoły podstawowej w Mokambo Kwota: 76.104 PLN (ks. Paulin Kayumba)	(projekt 491)
ZAMBIA	Remont sali w centrum młodzieżowym w Lusace Kwota: 37.900 PLN (ks. Andrzej Reut)	(projekt 498)
MALAWI	Zakup dzwonów dla parafii w Nkhotakota Kwota: 37.900 PLN (ks. Józef Czerwiński)	(projekt 506)
BANGLADESZ	Rozbudowa centrum młodzieżowego im. Jana Pawła II Kwota: 76.104 PLN (ks. Paweł Kociołek)	(projekt 508)
UKRAINA	Zakup samochodu dla siostr salezjanek we Lwowie Kwota: 76.104 PLN (s. Jolanta Lisak)	(projekt 509)
BURUNDI	Budowa studni w Rukago Kwota: 49.975 PLN (brat John Ngigi Njuguna SDB)	(projekt 512)



Projekty
misyjne
2017



Edukacja i wychowanie

KAMERUN	Wsparcie dziewcząt z internatu sióstr salezjanek w Bafia Kwota: 76.104 PLN (s. Lorenza Ramirez Incarnacion)	(projekt 485)
KENIA	Wsparcie oratorium i formacji młodzieży w North Horr Kwota: 50.736 PLN (s. Iwona Skwierawska)	(projekt 493)
DR KONGA	Sprzęt sportowy dla oratorium Don Bosko w Masinie Kwota: 23.744 PLN (ks. Ghislain Nkiere)	(projekt 504)
NAMIBIA	Zakup książek, ubrań, jedzenia dla dzieci w Rundu Kwota: 63.957 PLN (ks. Mariusz Skowron)	(projekt 507)



Ewangelizacja

ANGOLA	Formacja profesorów, animatorów i młodzieży w Angoli Kwota: 76.104 PLN (s. Lorella Figgini)	(projekt 490)
MALAWI	Programy szkoleniowe dla młodzieży w Lilongwe Kwota: 25.368 PLN (ks. Emmanuel Mark Phiri)	(projekt 505)
ZAMBIA	Zakup laptopa i drukarki dla biskupa z Kabwe Kwota: 7.106 PLN (bp Clement Mulenga)	(projekt 510)
ARGENTYNA	Kurs duchowości misyjnej sióstr salezjanek w Patagonii Kwota: 72.685 PLN (s. Lucía Dumrauf)	(projekt 511)



Projekty
misyjne
2017

Wspierajmy misjonarzy!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę z dopiskiem:

Darowizna na cele kultu religijnego: **Projekt Nr...**

lub wesprzyj ich poprzez **www.misjesalezjanie.pl/wspieram**

Dziękujemy!

Dziękujemy Ci. Księżu Janie!

Każdy, kto w ostatnich latach chociaż na krótko odwiedził Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie, z pewnością zapamiętał księdza Jana Fiedorowicza.

Zawsze uśmiechnięty, gościnny, serdeczny. Zawsze w garniturze i koszuli, zawsze chętny do rozmowy na każdy temat. Niemal do końca czynny, pomimo swoich 90 lat. Kapłan, salezjanin, misjonarz, dobry człowiek. Zmarł w święto Matki Kościoła 5 czerwca 2017 roku. W 90 roku życia, 68 ślubów zakonnych i 60 kapłaństwa.



Ksiądz Jan Fiedorowicz urodził się 27 maja 1927 roku w miejscowości Bagny (gmina Dąbrowa Białostocka). Był najstarszy spośród 11 dzieci państwa Stanisława i Melanii Fiedorowicz. W 1948 roku, po ukończeniu Liceum Salezjańskiego w Różanymstoku, wstąpił do nowicjatu salezjanów

w Czerwińsku nad Wisłą. Po złożeniu pierwszych ślubów zakonnych odbył dwuletnią praktykę duszpasterską w Rumi i Sokołowie Podlaskim. Studiował filozofię i teologię w seminarium salezjanów w Woźniakowie i Łodzi, gdzie 30 czerwca 1957 roku przyjął święcenia kapłańskie.

Pracował w Woźniakowie, Lublinie, Czerwińsku nad Wisłą i Fromborku. W latach 1958-1961 podjął dalsze studia z filozofii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie. Był wykładowcą, wychowawcą, katechetą i duszpasterzem oraz przez 9 lat przewodnikiem pielgrzymów w katedrze we Fromborku.



Ksiądz
Jan
Fiedorowicz
SDB
(1927-2017)

W 1983 roku zgłosił swoją gotowość do pracy na misjach w Argentynie wśród grekokatolików. Miał wówczas 56 lat, ale odważnie podjął nowe wyzwanie, zawsze ciekawy świata i otwarty na ludzi. Po roku przygotowań w Rzymie, 4 czerwca 1984 roku wyjechał do Argentyny. Musiał nauczyć się jednocześnie języka hiszpańskiego i ukraińskiego. Przez 20 lat służył na misjach. Posługiwał wiernym obrządku grekokatolickiego, był wykładowcą filozofii w seminarium grekokatolickim, kapłanem sióstr zakonnych z różnych zgromadzeń. Jako birytualista współpracował duszpastersko z katolickimi wspólnotami parafial-

nymi. W jednym z wywiadów mówił: „Poza tym robiłem wszystko, co było akurat potrzebne na misji, jak choćby sadzenie drzew”.

Kochał ludzi i chętnie im służył. We wrześniu 1994 roku pisał z Leandro N. Alem: „Obsługuję dziewięć kościołów i kościółków obrządku bizantyjsko-ukraińskiego na rozległych terenach, leżących w odległości około 60 km”. A w sierpniu 1997 roku z pietyzmem zaznaczał: „Nasza liturgia to celebracja Misterium za pomocą gestów, postaw, słów, śpiewu, Słowa Bożego, sakramentaliów”.

Miał poczucie humoru. Dostrzegał piękno świata i umiał się nim zachwycić. Kiedyś opowiadał: „Urzekająca mnie fauna i flora argentyńska. Przepiękne kwiaty, niezliczone rodzaje drzew i niezwykle ptaki. Pamiętam, jak rektor jednej z naszych szkół nie mógł zapanować nad chłopcami, którzy chodzili za szkołę palić papierosy. Wytrenował wtedy Bobiego – gadającą papugę i stawiał ją w oknie biura. Kiedy papuga zauważyła, że uczniowie przychodzili palić, zaczynała wołać: – Padre, feuer! – Ojciec, ogień!”.

Ksiądz Jan wrócił do Polski w 2003 roku, ale po roku pojechał jeszcze do Argentyny na parę miesięcy, by definitywnie wrócić do kraju 11 października 2005. Odtąd żył i pracował w Salezjańskim Ośrodku Misyjnym w Warszawie. Pomagał duszpastersko w parafiach, spowiadał, angażował się we wszystko,

co działo się w SOM-ie. Był pośród młodzieży na spotkaniach Międzynarodowego Wolontariatu Misyjnego. Był całkowicie oddany naszym współpracownikom, którzy co dwa miesiące przygotowywali wysyłkę „Misji Salezjańskich”. Kupował dla nich zawsze zestaw różnych herbat i niezapomniane krówki.

Ks. Jacek Zdzieborski, dyrektor Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego, podkreśla: „**Ksiądz Jan chętnie przebywał pośród osób młodszych i starszych, ubogającą wszystkich swoim słowem, serdecznością i doświadczeniem życia, a przede wszystkim darem kapłaństwa i duchem salezjańskim**”.

Dopóki siły mu pozwalały dbał o jadalnię salezjanów. Nakrywał do stołu, zmywał podłogę, przycinał serwetki na każde święto. Był w tym dokładny i precyzyjny. Nie liczył czasu oddanego wspólnocie. Wszystko, co robił, można powiedzieć – celebrował.

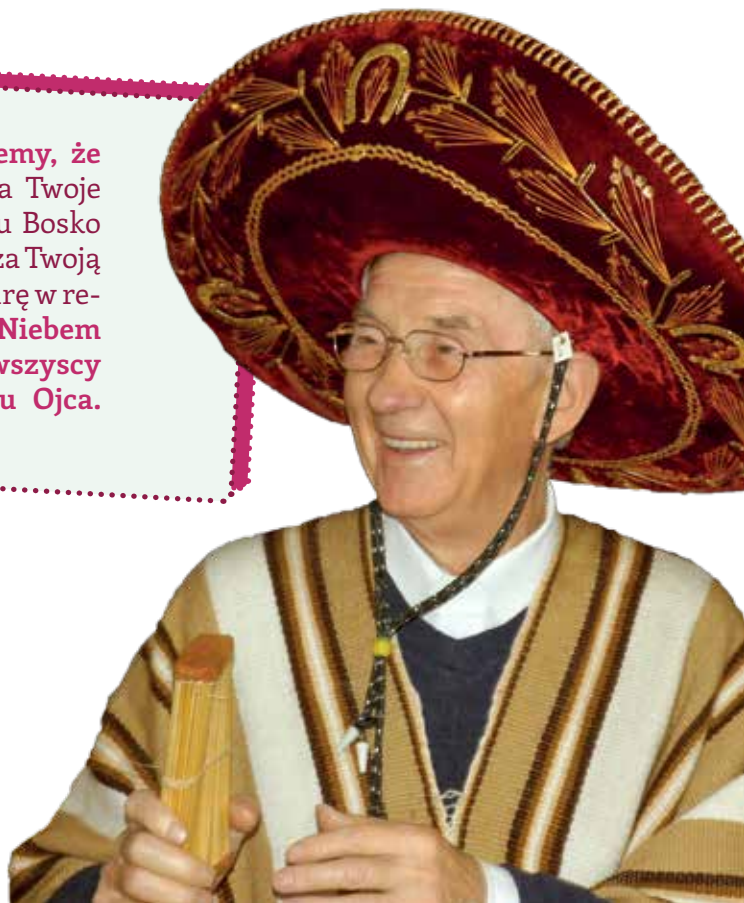
Zawsze obecny w kaplicy, różaniec odmawiał tylko klęcząc. Był wierny kapłańskim obowiązkom. Zapytany, jak się czuje, odpowiadał z uśmiechem: „Dobrze”. Raz tylko, po chwili zastanowienia, powiedział cicho: „Nie wiem, gdzie się podziały moje siły”.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Bazylice Najświętszego Serca Jezusowego w Warszawie 8 czerwca 2017 roku, w święto Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana. Jemu ksiądz Jan oddał całe swoje życie, swoje talenty, siły, pracę. 10 października 1984 pisał z Buenos Aires: „Deo gratias, że są powołania do pracy. Ja ze swej strony zachęcam wszystkich do wytrwania w tych zamiarach. Razem powiemy: „Dalej bryło z posad świata, na nowe cię pchniemy tory”. Tak jest, na nowe tory, na tory szacunku, ofiarnej Chrystusowej miłości do braci w wierze, pomocy bezinteresowniej w imię Ewangelii”.

Drogi Księżu Janie, dziękujemy, że byłeś z nami. Dziękujemy za Twoje kapłaństwo, wierność księdzu Bosko i miłość do ludzi. Dziękujemy za Twoją dobroć, uśmiech, wielką kulturę w relacjach i dar z siebie. Ciesz się Niebem i oręduj za nami, byśmy wszyscy kiedyś spotkali się w Domu Ojca.



s. Grażyna
Sikora
FMA



KS. KRZYSZTOF PRYPUTNIEWICZ SDB

Zmarł 16 kwietnia br. w Poznaniu,
w 74 roku życia, 55 ślubów zakonnych i 46 kapłaństwa

S. ZOFIA ABRAHAMCZYK FMA

Zmarła 10 maja br. w Warszawie,
w 78 roku życia i 54 ślubów zakonnych

MIECZYŚLAW ROSZKOWSKI

Brat s. Teresy, misjonarki w Sudanie.

Zmarł 10 maja br. w Lipsku,
w 70 roku życia

KS. JAN FIEDOROWICZ SDB

Były misjonarz w Argentynie.

Zmarł 5 czerwca br. w Warszawie,
w 90 roku życia, 68 ślubów zakonnych i 60 kapłaństwa



Wieczny
odpoczynek
racz im dać,
Panie.

KSIĘDZU TADEUSZOWI NIEDZIELI SDB

z Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego z powodu śmierci

Ś+P. BRATA STANISŁAWA

zmarłego 24 maja br. w Puławach, w 65 roku życia

składamy najszczerze wyrazy współczucia
i zapewniamy o pamięci w modlitwie

Salezjanie, salezjanki i pracownicy SOM-u

MISZA ŚW.**DAREM NA MISJE**

Zamawiając Msze Święte u nas,
także wspierasz misje.

Przyjmujemy Msze Święte zwykłe,
nowenny (9 Mszy Świętych)
oraz gregorianki (30 Mszy Świętych za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń:

22 644-86-78 wew. 103

*„Chrześcijanin
jest
człowiekiem
radości”.*

Papież Franciszek

